

11. WRĘCZENIE KSIĘGI JUBILEUSZOWEJ KSIĘDZU PROFESOROWI STANISŁAWOWI LONGOSZOWI (Lublin, KUL, 27 XI 2008)

Dnia 27 XI 2008 r. o godz. 16.30 (bezpośrednio po zakończeniu popołudniowej sesji sympozjum nt. *Małżeństwo, rodzina, wychowanie w nauczaniu św. Jana Chryzostoma*) w Kolegium Jana Pawła II KUL JP II w auli muzykologii (sala nr 1031) zebrali się przybyli licznie przyjaciele, koledzy, uczniowie, współpracownicy, sympatycy i znajomi ks. prof. dr. hab. Stanisława Longosza, by wraz z nim świętować jego 70. urodziny i 30-lecie pracy naukowej. Środowisko polskich patrologów, pragnąc uczcić jednego z najwybitniejszych znawców antyku chrześcijańskiego w Polsce przyznało mu z tej racji 21 IX 2007 r. na spotkaniu Sekcji Patrystycznej w Łodzi Księgę Jubileuszową, którą był dwuczęściowy 52. tom „Vox Patrum”, wręczany teraz uroczystie Jubilatowi.

Uroczystości przewodniczył aktualny prezes Sekcji Patrystycznej – ks. prof. dr hab. Mariusz Szram (Lublin, KUL), który najpierw powitał kolejno: władze uczelni, reprezentowane przez ks. prof. dr. hab. Stanisława Ziębę – prorektora KUL, ks. prof. dr. hab. Mirosława Kalinowskiego – dziekana WT KUL, ks. prof. dr. hab. Marka Chmielewskiego – prodziekana WT KUL, ks. prof. dr. hab. Mariana Stepulaka – dyrektora Instytutu Nauk o Rodzinie WT KUL; szczególnie ciepło pozdrowił następnie obecnych patrologów i historyków starożytności, reprezentujących różne ośrodki akademickie w Polsce, a na koniec powitał pozostałych gości. Specjalne słowa skierował do samego Jubilata, dziękując mu za dotychczasową działalność i życząc zdrowia, wielu dalszych lat owocnej pracy i błogosławieństwa Bożego. Zebranych przypomniał, iż ks. prof. S. Longosz, pełniący funkcje dyrektora Instytutu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim oraz kierownika katedry Historii Rodziny Chrześcijańskiej w Instytucie Nauk o Rodzinie WT KUL, prawie od 30 lat związany jest z tym uniwersytetem, co wyraził m.in. w słowach:

„W dniu dzisiejszym mamy przyjemność uczestniczenia w uroczystości wręczenia pierwszego tomu tej Księgi Jubileuszowej, której rozmiary przerosły nasze najśmielsze oczekiwania, ponieważ nadeszły aż 94 artykuły z różnych środowisk naukowych, i nie udałooby się zmieścić ich w jednym tomie; w sumie dwa tomy będą liczyły ok. 1400 stron. Oprócz artykułów naukowych nadeszły również listy od przedstawicieli hierarchii kościelnej, m.in. od Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza, od Ks. Abpa Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego, od Ks. Bpa Płockiego Piotra Libery i Ks. Bpa Tarnowskiego Wiktora Skworca. Świadczy to o wielkim szacunku, jakim cieszy się osoba Jubilata.

Ksiądz Prof. Stanisław Longosz jest człowiekiem ogromnej pasji naukowej. Można powiedzieć, że umiłowanym przez siebie Ojcom Kościoła, poświęcił całe swoje dorosłe życie. Myślę, że doskonale do jego osoby pasuje charakterystyka pewnego starożytnego kapłana o imieniu Nepocjan, zawarta w jednym z listów św. Hieronima. Pozwolę sobie przytoczyć odnośny frag-

ment listu: «W przeciwieństwie do duchownych goniących za majątkiem, zabiegających o kościelne godności, był wrażliwym na wartość słowa pisanego, miłośnikiem książek. Przez ciągłe czytanie i długotrwałe rozmyślanie, uczynił serce swoje biblioteką (*lectione adsidua et meditatione diuturna pectus suum bibliotheca fecit = Ep 60, 10*)». Wśród wielu zasług dla rozwoju i promocji patrologii w Polsce, o których z pewnością szczegółowo będzie mówił główny laudator, należy podkreślić przede wszystkim stworzenie i żmudne redagowanie precedensowego nie tylko w skali krajowej, periodyku poświęconego szeroko rozumianej tematyce patrystycznej, czyli „Vox Patrum”. Od 27 lat periodyk ten stanowi największe i najbardziej znaczące w Polsce forum wymiany myśli związanej z teologią Ojców Kościoła i historią Kościoła starożytnego. Wielokrotnie podczas spotkań z patrologami z różnych krajów europejskich, np. z Włoch, czy Francji, byłem świadkiem kojarzenia ośrodka lubelskiego właśnie z „Vox Patrum” i znajdowałem go w tamtejszych bibliotekach. Ostatnio nawet „Vox Patrum” trafił do ogólnosiwiatowej internetowej biblioteki humanistycznej, jako czasopismo uznane przez międzynarodową radę naukową za ważny periodyk z zakresu nauk humanistycznych o zasięgu i randze europejskiej.

Ksiądz profesor Stanisław Longosz jest ceniony w naszym środowisku nie tylko jako znawca starożytności chrześcijańskiej, jako wydawca, bibliograf, animator spotkań, sympozjów o tematyce patrystycznej, ale także jako człowiek otwarty na różne środowiska naukowe. Świadczą o tym organizowane co miesiąc na naszym Uniwersytecie spotkania interdyscyplinarne poświęcone późnemu antykowi, które są otwarte dla całego Lublina, a także 15 zorganizowanych przez niego ogólnopolskich sympozjów naukowych na wybrane tematy antyku chrześcijańskiego, na które przybywają wybitni specjaliści z całego kraju. Znana jest również jego niezmierna życzliwość wobec młodych adeptów nauki, przejawiająca się w zachęcaniu do publikowania swoich pierwszych badań w „Vox Patrum”, czego większość z nas, polskich patrologów, miała okazję doświadczyć. Pragniemy więc dzisiaj uczcić człowieka prawdziwie mądrego i dobrego. Życzymy Księdzu Profesorowi, przede wszystkim składam życzenia w imieniu Sekcji Patrystycznej, której był współzałożycielem (1977) i pierwszym prezesem, jak najlepszego zdrowia, Bożego Błogosławieństwa w dalszej pracy dla dobra patrologii w Polsce”.

Po tych słowach prowadzący uroczystość Prezes Sekcji Patrystycznej zaprosił Księdza Jubilata do zajęcia miejsca na specjalnie przygotowanym na scenie fotelu (co gdy uczynił, powitano rześzystymi oklaskami), a do stołu prezydialnego jego najbliższych kolegów – ks. prof. dr. hab. Wincentego Myszora (Katowice, UŚ) i ks. prof. dr. hab. Marka Starowieyskiego (Warszawa, UW), prosząc tego ostatniego o wygłoszenie laudacji; ten zaś podszedłszy do pulpitu powiedział*:

* Tekst autoryzowany.

„Czcigodny Jubilate, czyli mówiąc po ludzku, drogi Stachu!
Szanowni Państwo!

Bardzo trudno jest mówić pochwałę, bo jak wiemy, bardzo łatwo wpaść w śmieszny patos: pamiętamy, co pisał w *Słówkach* Tadeusz Boy Țeleński o krakowskim jubileuszu. Powstrzymam się więc od kwiatków retorycznych, które powinny towarzyszyć mowie do Jubilata, natomiast podzielę się wspomnieniami z naszej przeciw, strach powiedzieć, ponad czterdziestoletniej znajomości.

Spotkaliśmy się pierwszy raz w Rzymie w 1971 r. (dla młodszych tu obecnych to epoka kamienia łupanego!). Ks. Longosz przyjechał tam na studia patrystyczne, do których – co nie zawsze zdarza się przyjeżdżającym na studia do Rzymu – dobrze się przygotował, po prostu wiedział, czego chce, a więc przez seminarium patrystyczne u ks. Wojciecha Kani w Seminarium Duchownym w Tarnowie, następnie przez studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie ukończył filologię klasyczną i patrologię. Nie można bowiem być dobrym patrologiem bez porządnej formacji filologicznej, szczególnie klasycznej. My wszyscy wykładowcy dobrze o tym wiemy, jakim brakiem u patrologa jest brak formacji klasycznej: sam męczę się w Rzymie, gdy muszę przyszłym patrologom tłumaczyć, co to znaczy iloczias, heksametr, czy kim był Homer czy Seneka. Do Rzymu więc przyjechał z dobrą formacją klasyczno-patologiczną.

Na studiach ks. Longosz nie wybierał tematów łatwych – piątych przyczynków do szóstego przyczynku. Dwie prace magisterskie z patrologii i filologii klasycznej są rozprawami, w których pracował nie na literaturze, czyli mówiąc złośliwie: na makulaturze, ale na tekście źródłowym. Na filologii klasycznej pisał o Lucyferze z Cagliari, o którym wtedy nikt nic nie pisał (teraz jest już sporo prac), a na patrologii pisał o *Thalii* Ariusza, dodajmy – pierwszej „Ewangelii w piosence”, pierwszej próbie przełożenia religii na popularne piosenki.

Do Rzymu także przyjechał nie po to, żeby zdobyć doktorat (jak wielu to czyni), ale po to, żeby zdobywać wiedzę, a to jest zasadnicza różnica. Wybrał trudny Instytut Patrystyczny „Augustinianum”. Muszę powiedzieć, że mu szczerze zazdrościłem, bo miałem ochotę też tam studiować, ale Instytut ten otwarto, gdy ja już zrobiłem doktorat i musiałem pójść do pracy. Jako promotora wybrał bardzo ciężkiego profesora, u którego zrobić doktorat naprawdę nie było łatwo. Ale był to najwybitniejszy chyba dzisiaj patrolog – prof. Manlio Simonetti, który nie jest bynajmniej łatwym kierownikiem doktoratu. Czas poza wykładami spędzał w bibliotekach oraz poznawał świat wczesnego chrześcijaństwa zwiedzając pilnie zabytki Rzymu i świata śródziemnomorskiego, korzystając z Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej. Jako pierwszy Polak otrzymał w 1976 r. stopień doktora z nauk patrystycznych i teologii oraz wrócił do Polski wioząc nie tylko doktorat, ale i gruntowną wiedzę i dobrą bibliotekę.

Kiedy ks. Eugeniusz Dąbrowski w latach trzydziestych XX wieku, jako pierwszy Polak, zrobił doktorat na Biblicum, został natychmiast zatrudniony

na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ksiądz Longosz, pierwszy polski doktor nauk patrystycznych, musiał spędzić cztery lata na parafii (smutne to jest, ale niestety nie tylko jego spotkał ten los!). Mówię o tym oraz specjalnie to podkreślam i przypominam, jeśli jest tu na sali ktokolwiek, kto ma na te rzeczy wpływ, że robienie takiej przerwy między studiami a pracą naukową, jest po prostu brakiem szacunku dla człowieka i dla samej nauki. Patrząc z perspektywy wielu lat obserwacji studiów rzymskich i wiem, ilu zdolnych i wykształconych ludzi w ten sposób zmarnowano. Mówię o tym, żeby przypomnieć, że praca naukowa, o czym dobrze wiedział Ks. Longosz, jest także formą pracy kapłańskiej, równie pełnowartościowej, jak przygotowanie dzieci do I Komunii Świętej, służba w kancelarii, kolęda lub inna praca duszpasterska, czego jeszcze ciągle, niestety, nie rozumieją decydenci.

Po czterech latach, w 1980 r., ten pierwszy polski doktor nauk patrystycznych otrzymuje zatrudnienie na KUL-u, ale nie jako wykładowca – patrologia w tym czasie nie była zbyt kwitnącą dziedziną na Uniwersytecie – ale jako dokumentalista, i to nie na Wydziale Teologicznym, ale w małym zakładzie naukowym! Ale jest rzeczą charakterystyczną, że człowiek mądry potrafi wyciągnąć mądre wnioski z nie zawsze mądrych decyzji. W tej pracy dokumentalisty uzyskuje to, co jest w tej chwili jego siłą, dzięki czemu powstał też „Vox Patrum” – świetne opanowanie warsztatu, który ma opanowany, jak mało kto w Polsce. Dzięki temu, że spędził wiele lat na tej ciężkiej pracy dokumentalisty, stał się świetnym specem od bibliografii, która wcale nie jest rzeczą łatwą. Dzięki świetnej znajomości techniki bibliografii i rozumiejąc jej znaczenie – tworzy świetne bibliografie, z których wszyscy korzystamy.

Pracuje w Zakładzie, który kilka razy zmieniał nazwę, a teraz nazywa się Instytutem Badań nad Antykiem Chrześcijańskim, któremu nadaje w kilku aspektach nową dynamikę. Po pierwsze – tworzy bibliotekę, której warto się przyjrzeć, bo jest bardzo ciekawa. Ileż tam kseroksów, ileż tam rzeczy pościąganych nie wiadomo skąd, aby mieć wszystko, co tworzyłoby miejsce dobrej pracy. Zakład pod jego rządami nie był jednostką statyczną, ale pełną dynamizmu instytucją, czego wynikiem jest piętnaście ogólnopolskich sympozjów, które zorganizował. Kontynuując tutaj pracę pani prof. L. Małunowicz, nadał tym spotkaniom tematycznym charakter kuźni pracy naukowej, a więc spotkań patrologów z całej Polski. To była druga sprawa. Te zaś spotkania, choć w mniejszym stopniu, przeniósł na środowisko lubelskie, organizując co miesiąc konferencje na wybrane tematy antyku chrześcijańskiego z prelegentami ściąganyymi z całej Polski, dzięki czemu integrował środowisko lubelskie obydwu uniwersytetów. Na nich bowiem spotyka się grupa ludzi ciekawych starożytnego chrześcijaństwa. Są to bardzo dobre spotkania – świetny sposób popularyzacji i wciągania ludzi w sprawy antyku.

Ale działał nie tylko na polu lubelskim. Był wcześniej *spiritus movens* powstania Sekcji Patrystycznej – patrologowie wtedy byli przygarniani przez Sekcję wykładowców łaciny i greki. Spotykaliśmy się na Karolkowej

w Warszawie u o. Emila Stanuli we czterech: ks. Longosz, ks. Myszor, ks. Stanula i ja, i ciężko pracowaliśmy, aby ustalić regulamin, który ks. Longosz przedstawił ówczesnemu przewodniczącemu Komisji Nauki Episkopatu Polski, ks. kard. K. Wojtyła i doprowadził do jego zatwierdzenia. Gdy w 1977 r. powstała Sekcja Patrystyczna, został jej pierwszym prezesem Mówię jako świadek, a jest tutaj na sali jeszcze drugi świadek (ks. W. Myszor), który może potwierdzić moje słowa.

W końcu, *opus magnum* ks. Longosza to „Vox Patrum”. Doskonale orientujący się w świecie patrologii wiedział, że Polsce konieczne jest czasopismo patrystyczne. Zaczęło się wszystko od skromnego biuletyniku, i jak sądziliśmy, będzie to kolejny biuletyn sekcyjny. Aliści ów prowincjonalny biuletynik zaczął się rozwijać: z małego prowincjonalnego pisemka powstaje poważne pismo polskie, które stopniowo zyskuje naukowe rynki zagraniczne, ponieważ zawiera nie tylko artykuły po polsku, ale artykuły najpierw Polaków piszących w obcych językach, a później stopniowo pojawiają się w nim także artykuły uczonych z zagranicy, i uzyskuje autorytet. Pozwolę odwołać się do dwóch rozmów sprzed kilku miesięcy: znany koptolog, Enzo Lucchesi z Genewy, przysyłając mi swoją publikację, prosił o zrobienie recenzji w „Vox Patrum”; podobnie prof. Francesco Trisoglio z Turynu wręczając mi swój przekład Izydora z Sewilli prosił, by o nim napisać w tymże czasopiśmie. A więc Turyn i Genewa! Jest rzeczą niezmiernie przyjemną widzieć, jak pismo to wchodzi w krwioobieg nauki europejskiej, a ośrodki zagraniczne coraz częściej upominają się o „Vox Patrum”. I nie ważne, ile mu biurokraci naukowci dali punktów, ważny jest fakt: stało się pismem europejskim. I ośmieliłbym się powiedzieć, nie chcąc urazić nikogo, że jest to pierwsze polskie pismo teologiczne – może obok przedwojennej „Collectanea Theologica” – które tak się przebiło do nauki europejskiej. A stało się to w dużo trudniejszej epoce i przy ogromnej konkurencji. A teraz proszę zobaczyć, co się dalej stało: istnienie „Vox”-u zaczyna powodować powstawanie podobnych inicjatyw: na Uniwersytecie Warszawskim pojawiają się studia – „Chrześcijaństwo w schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze”, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rodzą się świetne i bardzo wysoko cenione za granicą tomy „Sympozjów Kazimierskich”, w Toruniu powstało pismo „Biblica et Patristica Thoruniensia”. „Vox Patrum” stał się, używając pojęcia chemicznego, katalizatorem, który wyzwolił reakcję. My sobie z tego nie zawsze zdajemy sprawę, ale postronny obserwator to widzi.

W końcu sprawa pracy naukowej Księdza Longosza. Są różne rodzaje naukowców: są „długodystansowcy”, którzy piszą długie dzieła, ale są i ludzie, którzy piszą małe artykuły. Artykuły Księdza Longosza są świetnym przykładem naukowego „krótkodystansowca”: jego dorobek naukowy to szereg świetnych rozprawach, ale niewielkich podstawowych prac w danej dziedzinie. Jego artykuł o męczennikach, który się ukazał w 1977 r. w „Tarnowskich Studiach Teologicznych”, jest najlepszym studium, które się ukazało w Polsce o męczeństwie. W wielkiej włoskiej monografii o teatrze w okresie patrystycznym,

wydanej kilka miesięcy temu we Włoszech, ks. Longosz jest często cytowany. Tego nie rozumieją burokraci rządzący polską nauką i domagający się pisania książek (jak sławetna bzdurna „książka profesorska”), ale często jednostronowy artykuł czy komunikat (tak typowe dla „Journal of Theological Studies” czy dla „Analecta Bollandiana”) bywa ważniejszy od długich dzieł. A te artykuły, nawet na tematy aktualne, przechodziły niepostrzeżenie, jak w okresie dyskusji o aborcję nie zauważono świetnej jego pracy: *Ojcowie Kościoła a przerywanie ciąży*, cz. 1: *W okresie przedchrześcijańskim* (VoxP 5:1985, z. 8-9, 231-273), a po morderstwie ks. Popieluszki nie wykorzystano jego artykułu o teologii męczeństwa. A szkoda! A potem mówi się, że patrologia niczemu nie służy! I tu nasuwa się porównanie z ojcem Paulem Devos SJ, bollandyście, który nie napisał wprawdzie żadnej książki, natomiast jest cytowany wszędzie, bo bez jego prac w pewnych dziedzinach w ogóle obejść się nie można; on też był „krótkodystansowcem”, ale tacy uczeni są w nauce bardzo potrzebni.

A ponad to, gdy bierzemy do rąk „Vox Patrum” – wielki i opasły tom, korzystamy z niego, ale nie zawsze myślimy, ile się w nim znajduje krwawicy jego Redaktora, jak straszliwa harówka redakcyjna i ile użerania się z autorami. Kto bowiem podejmuje jakąkolwiek pracę naukową, zwłaszcza zbiorówkę, to dobrze wie, jak wygląda praca z autorami, ileż przy tym użerania się z autorami, walki o przypisy i ich ujednoczenie, o bibliografie, o recenzje, o streszczenia obcojęzyczne artykułów, itd., itd. A ileż tutaj tych tomów „Vox Patrum”, 53 opasłe tomy. Ale może to zrobić tylko człowiek, który ma wielkie perspektywy, bo dzięki bibliografii uzyskuje się perspektywę świata nauki. I stąd mądrą jest decyzja powoływania ks. Longosza do Senackiej Komisji Bibliotecznej. Wprawdzie nie chciałbym być w skórze dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, któremu prawdopodobnie psuje nerwy ciągłym proszeniem o nowe książki, ale za to Biblioteka KUL-u ma wszystko, co najnowsze: dopilnowane, wynudzone, wydobyte, a jeśli już czegoś nie ma, to wtedy sam zdobywa różnymi sobie znanymi metodami. To jest cicha i niezauważalna praca, za którą chwała temu, kto to robi.

Ja myślę, że z tej laudacji, która może nie tyle jest laudacją, co raczej wspomnieniem obserwatora, trzeba wyciągnąć, jak mawiał stary ksiądz Piotr Skarga, „obrok duchowy”, czyli praktyczne wnioski dla nas.

Po pierwsze mamy przed sobą człowieka, który przez całe życie szedł konsekwentnie drogą nauki. Często ta droga naukowa Księdza Longosza była, tak jak droga wielu z nas, według Tołstojowskiego określenia *дорога через мукам* (droga przez mękę), kiedy był niezrozumiany, kiedy mu próbowano likwidować Zakład czy czasopismo, kiedy nie dostawał pracy odpowiedniej do swych kwalifikacji: dla naukowca są to rzeczy bardzo bolesne, ale on robił swoje – szedł naprzód.

Druga rzecz, to człowiek, który widział potrzeby polskiej nauki. Wiedział, że potrzebna jest Sekcja Patrystyczna i o nią walczył; wiedział, że potrzeba pisma patrystycznego, i stworzył „Vox Patrum”; wiedział, że patrologowie winni

się spotykać i że trzeba propagować antyk chrześcijański, i organizował spotkania patrystyczne. Ale jedno jego marzenie, marzenie młodości, nie zostało jeszcze zrealizowane: gdy po powrocie z Rzymu, za sugestią kard. K. Wojtyły i bpa J. Ablewicza, chciał stworzyć Instytut Patrystyczny w Tarnowie, co w tamtych warunkach było surrealizmem, o czym wszyscyśmy dokładnie wiedzieli, i on chyba też wiedział: idea była mądra, ale do chwili obecnej nie została zrealizowana. Patrologia jest ciągle doczepką do historii (także tu na KUL-u), i żeby poznawać starożytność chrześcijańską, trzeba studiować całą historię Kościoła i poznawać tak ważne wydarzenia, jak edykt nantejski, czy wojna trzydziestoletnia, co jest absolutnym absurdem. Tak bardzo nam potrzeba specjalnego Instytutu Patrystycznego, który Ksiądz Longosz widział w marzeniach i chciał zakładać; on rozumiał, że jest to konieczne. Może teraz – kiedy po latach ciężkiej pracy polskich patrologów, mamy naprawdę świetną, młodą, średnią i wyższą kadrę naukową, mamy dostęp do bibliotek zagranicznych i nieźle wyposażonych przynajmniej kilka bibliotek - w końcu jakaś uczelnia podejmie myśl Księdza Longosza sprzed czterdziestu lat i stworzy polski Instytut Patrystyczny z prawdziwego zdarzenia: oczywiście najlepszym miejscem byłby KUL; myślę, że spełniłyby się dawne jego marzenia.

Czego Ci Stachu można życzyć? Mówię Ci, Stachu, chociaż powinienem Ci mówić „Czcigodny Jubilacie”, ale tak pompatyczny zwrot nie chce mi przejść przez gardło, bo znaczyłoby to przyznać, że sam już jestem dziadkiem. Chciałbym Ci bardzo serdecznie życzyć tej dobrej starości, o której była ta mowa. Chciałbym Ci życzyć tego, co jest równocześnie życzeniem dla mnie samego, a co kiedyś kard. A.M. Deskur nazwał „altruistycznym egoizmem”, żebym mógł jeszcze przez wiele lat otrzymywać grube tomiska „Vox Patrum”, i żebym mógł z nich korzystać, a do tego trzeba Ci wiele sił. Życzę Ci też, żeby to wszystko, co z takim trudem zdobywałeś, pomyślnie i w pełni się rozwijało, żeby to, czego stworzyłeś formy, nie zaginęło i by nie zniszczyli nieroztropni ludzie, co przecież dobrze znamy z historii.

Dziękuję Ci, że byłeś dotąd z nami, dziękuję Ci, bo bez Ciebie nasze patrystyczne środowisko byłoby jakoś wybrakowane. I życzę Ci wiele sił, życzę Ci tego, czego nam wszystkim potrzeba, tej zwyczajnej radości. Nasze pokolenie patrologów odchodzi, zostawiamy polską patrologię młodszemu kolegom z poczuciem – chyba Ty je też odczuwasz – spełnionego obowiązku. Ty zostawiasz po sobie piękną spuściznę nie tylko dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w postaci Międzywydziałowego Zakładu Antyku Chrześcijańskiego, czasopiśma „Vox Patrum”, tradycji jesiennych ogólnopolskich sympozjów lubelskich i czwartkowych spotkań w Lublinie, ale i dla całej polskiej nauki, do której będziemy się nie tylko my, ale także nasi młodszy koledzy, nasze naukowe dzieci i wnuki, odwoływali przez bardzo długie lata. Szczęść Ci Boże!”

Po laudacji ks. prof. M. Szram odczytał list gratulacyjny napisany po łacinie przez prof. dr. hab. Jerzego Wojtczaka-Szyszkowskiego (Warszawa, UW) na zamówienie byłego dziekana WT KUL – ks. prof. dr. hab. Jerzego Pałuckiego

(zob. *Księga*, s. 17). Zanim jednak nastąpiło uroczyste wręczenie Księgi, ks. prof. M. Szram raz jeszcze podkreślił, iż redaktorzy musieli wydać ją w dwóch tomach, bowiem na adres redakcji napłynęły aż 94 artykuły oraz 7 listów gratulacyjnych (m.in. od Rektora KUL, ks. prof. dr. hab. Stanisława Wilka, prezesa TN KUL, ks. prof. dr. hab. Augustyna Eckmanna, ks. kard. Henryka Gulbinowicza, abpa Józefa Życińskiego, Wielkiego Kanclerza KUL, księży biskupów – Piotra Libery z Płocka i Wiktora Skworca z Tarnowa (wszystkie opublikowane w *Księdze*, s. 7-19), łącznie 1403 strony. Uroczystego wręczenia Księgi Jubileuszowej przy wtórze śpiewu *Plurimos annos* dokonał prorektor KUL ks. prof. dr. hab. Stanisław Zięba w towarzystwie prezesa Sekcji Patrystycznej ks. prof. Mariusza Szrama; wtedy też wręczono Jubilatowi dwa kosze pięknych róż – od Instytutu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim i od Sekcji Patrystycznej, oraz od Instytutu Nauk o Rodzinie. Kolejnym punktem uroczystości były życzenia i gratulacje, które złożyli: prorektor KUL ks. prof. Stanisław Zięba, prezes TN KUL ks. prof. Augustyn Eckmann, dyrektor Instytutu Nauk o Rodzinie ks. prof. Marian Stepulak, o. Ryszard Piętka archimandryta rytu bizantyjsko-słowiańskiego (prywatnie kolega Jubilata ze studiów w KUL) oraz przedstawiciele ośrodków patrystycznych w Polsce: prof. Tadeusz Kołosowski (Warszawa, UKSW), ks. prof. Jan Żelazny (Karków, PAT), który odczytał list od ks. prof. Edwarda Stańka, ks. prof. Bogdan Cześz (Poznań, UAM), ks. prof. Wincenty Myszor (Katowice, UŚ), ks. prof. Antoni Żurek (Tarnów, PAT), ks. prof. Franciszek Drączkowski (Lublin, KUL). Do tych życzeń dołączono też dwa telegramy od prof. Macieja Salomona (Kraków, UJ), przewodniczącego Komisji Bizantynologicznej PAN i od ks. dr. Janusza Lewandowicza (Łódź, WSD), które odczytał ks. prof. W. Myszor. Następnie życzenia złożyli historycy starożytnicy: prof. Jan Iluk (Gdańsk, UG), prof. Juliusz Jundziłł (Bydgoszcz, UKW), dr Henryk Kowalski (Lublin, UMCS) i dr Daniel Próchniak (Lublin, KUL); ostatnia wystąpiła mgr Grażyna Wilczyńska w imieniu bibliotekarki z BU KUL. Motywem wiodącym tych wystąpień były słowa wypowiedziane przez ks. prof. A. Eckmanna: „gratuluje, dziękuję, życzę...”. Przemawiający zgodnie podkreślali wielką życzliwość Jubilata, otaczającego szczególną opieką młodych naukowców oraz jego niestrudzoną działalność na rzecz integrowania polskich badaczy antyku chrześcijańskiego z różnych środowisk uniwersyteckich. Jednomyślnie podkreślali też znaczenie, jakie dla środowiska patrystycznego i historyków starożytnych ma „Vox Patrum”, wyróżniając szczególnie zamieszczone w nim bibliografie oraz dokumentację życia patrystycznego. Nader ciepło przyjęto wypowiedź o. Ryszarda Piętki, którego wystąpienie, wzbogacone śpiewem w języku greckim i starocerkiewnym, miało charakter wspomnieniowy.

Na zakończenie krótko przemówił sam Jubilat, który dziękując wszystkim przybyłym, zaprosił ich do wspólnego uczestniczenia w jubileuszowej Mszy Świętej w kościele akademickim KUL, a po niej na uroczystą kolację.

Anna Z. Zmorzanka – Lublin, KUL